

Następczyni córki Galaktyki

Państwo Benoit rozkoszowali się właśnie poranną kawą. Kobieta spoglądała przez okno i rozmawiała przez telefon. Mężczyzna natomiast siedział wyprostowany i czytał poranną gazetę. Rodzina Benoit mieszkała we francuskim miasteczku Nevers, a za oknami ich skromnego domu rozpościerały się pola lawendy. Z porannych czynności wyrwał ich krzyk dziewiętnastoletniej córki, Cassies. Wbiegła do jadalni z kartką w ręce i twarzą zalaną łzami szczęścia. Jej brązowe, długie do talii, włosy falowały w przestrzeni pokoju. Zatrzymała się przed stołem i krzyknęła: „Przyjęli mnie! Przyjęli mnie na Uniwersytet Sorbonne-Nouvelle w Paryżu!”. Jej rodzice od razu podeszli do niej i uścisnęli ją. Zapytali kiedy wyjeżdża, a młoda kobieta podniosła głowę i z dumą odpowiedziała, że jutro musi stawić się na uczelni.

Cassies ma smukłą i pociągłą twarz, mały nos oraz piękne, błękitne oczy. Niektórzy twierdzą, że w jej źrenicach widać wszechświat. Inni uważają, że to tylko głupota. Jest urocza, pełna dziewczęcego wdzięku i bezpretensjonalna. Po krótkiej rozmowie z rodzicami, dziewczyna pobiegła do swojego pokoju, aby spakować najpotrzebniejsze rzeczy. Następnego dnia, wcześnie rano, wyjechała z domu. Gdy dotarła na miejsce, zaparkowała małego, białego peugeota na parkingu, wyciągnęła walizkę z bagażnika i spojrzała na kampus. Wzięła głęboki wdech i skierowała swój wzrok na napis: Wydział literatury. Od razu zauważyła grupę ludzi stojących wokół przyjaznego mężczyzny. Zorientowała się, że musi to być kierownik administracyjny. Podeszła nieśmiało, a on wręczył jej w pośpiechu karteczkę, z numerem pokoju w akademiku i klucze. Cassies wzięła wszystko i szybkim krokiem poszła w stronę akademika. Gdy otwierała drzwi do budynku, niespodziewanie z drugiej strony wpadła na nią nieznajoma. Wszystkie notatki, które dziewczyna trzymała w ręce, spadły na schody. Cassies od razu schyliła się i podniosła kartki.

- Przepraszam bardzo, proszę – mówiła to, podając zeszyty nieznajomej.

- Dzięki... - odpowiedziała nieśmiało.

Nagle jakaś grupka dziewczyn mocno popchnęła nieznajomą, chcąc wyjść z akademika. Gdy zeszły ze schodów, jedna z nich krzyknęła szyderczo: „Ofiara losu!”. Młoda kobieta szybko weszła z powrotem do budynku. Cassies wzięła pośpiesznie walizkę do ręki i poszła za nią. Gdy nieznajoma właśnie miała otwierać drzwi do jej pokoju, drogę zaszła jej Cassies.

- Nie miałyśmy okazji się poznać... – powiedziała i wyciągnęła dłoń na znak przywitania, lecz dziewczyna spuściła tylko głowę.

- Rachel...

- Miło mi cię poznać, na jakim jesteś wydziale?

- Literatury... Ty też?

Cassies pokiwała głową, a gdy to zrobiła, Rachel spojrzała jej w oczy.

Dopiero teraz Cassies miała okazję przyjrzeć się koleżance z wydziału. Miała kasztanowe włosy do piersi, zgrabną twarz i kształtny nos, a oczy mocno brązowe. Ubrana była w czarne spodnie, biały, lekki sweterek wiązany z tyłu na kokardę i białe tenisówki. Podczas gdy Cassies spoglądała na Rachel od stóp do głowy, zapadła niezręczna cisza.

- Będę już szła. – mówiąc to, Cassies odwróciła się i zauważyła, że numer pokoju Rachel to dwieście dwadzieścia trzy. – Mieszkamy obok siebie...

Cassies uśmiechnęła się do nowo poznanej dziewczyny i podeszła do swoich drzwi. Przekręciła klucz w zamku i jeszcze raz spojrzała na Rachel. Pomachały sobie nawzajem. Gdy Cassies weszła do swojego pokoju, zamknęła drzwi, a widok pokoju zaparł jej dech w piersiach. Pokój był dość mały, lecz bardzo przytulny. Zrobiła parę kroków, postawiła walizkę przy łóżku i opadła z sił na bardzo miękką pościel.

- Nie mogę uwierzyć, że tutaj jestem... - szepnęła i nagle odtwarzacz CD, który stał obok drzwi i kanapy, przykuł jej uwagę.

Szybko wstała i otworzyła walizkę. Wyciągnęła z niej dwie płyty i włożyła je do urządzenia. W końcu, przy dźwiękach muzyki zaczęła rozpakowywać rzeczy, którymi udekorowała pokój. Wszystkie ubrania od razu włożyła do szafy. Zdjęcia, plakaty, obrazy powiesiła na ścianach, a jej ulubione książki znalazły się na wszelkich możliwych półkach. Mijały miesiące trudnych wykładów, a Cassies i Rachel stawały się sobie coraz bliższe. Pewnego dnia Rachel szczerze zwierzyła się dziewczynie, że nigdy nie знаła ojca, a matkę straciła w wypadku samolotowym i teraz Cassies jest jej najbliższą przyjaciółką i rodziną. Pewnego marcowego wieczora Rachel zachowywała się bardzo dziwnie, a następnego dnia nie pojawiła się na wykładach. Każdy pytał Cassies, gdzie jest, a ona nie wiedziała, co odpowiedzieć. Sama nie miała pojęcia, gdzie mogła podziać się jej przyjaciółka. Minął marzec, kwiecień, maj i dalej nie było ani śladu po dziewczynie. Pewnego dnia, od razu po wykładach, udała się do pokoju przyjaciółki. Bardzo dobrze wiedziała, że Rachel chowa zapasowe klucze pokoju pod wycieraczką, więc nie miała problemów, aby wyciągnąć je i otworzyć drzwi. Gdy weszła do pokoju, przeszukała każdy zakamarek pomieszczenia. Miała nadzieję na znalezienie czegoś, co pomogło by jej odnaleźć przyjaciółkę. Nie znalazła nic. Pośpiesznie i bez jakiegokolwiek nadziei udała się w stronę drzwi, gdy nagle uderzyła się o niedomkniętą szufladę stojącą przy wyjściu. Postanowiła do niej zajrzeć. Powoli otworzyła skrytkę i zobaczyła w niej list zaadresowany do Rachel. Pozwoliła sobie go przeczytać.

Droga Rachel,

przesyłam Ci to... Przeczytaj to dopiero dwudziestego wieczora trzeciego miesiąca bieżącego roku. Nie pokazuj tego nikomu, a po przeczytaniu zniszcz. To bardzo ważne dla mnie, abyś właśnie w tego dnia to zrobiła. Nie zawieź mnie.

Cassies pociągnęła do siebie szufladę, i zobaczyła w niej stary, już zakurzony dziennik.

- Jeśli to ta rzecz, którą przesłał ci ten nieznajomy, to bardzo dobrze, że tego nie zniszczyłaś Rachel... - pomyślała.

Przejechała ręką po okładce i zobaczyła napis w nieznanym jej języku. Otworzyła dziennik. Była zdeterminowana, aby dowiedzieć się, co tam pisało. Spojrzała na pierwszą stronę. Pusta. Przewróciła kartkę. Następna też była pusta. Kolejna również i następna, i następna... W końcu Cassies uznała, że nie ma po co dalej szukać i usiadła przy biurku. Była załamana. Nagle dziennik otworzył się samoczynnie.

- Przecież nie wieje... - szepnęła.

Nagle na jednej ze stron zaczęło pojawiać się pismo. Nadal był to język nieznanym dla Cassies. Dziewczyna przejechała tylko ręką po zdaniu. Natychmiast jej dłoń zaczęła znikać.

- Co się dzieje?! – krzyknęła i gwałtownie wstała z krzesła.

Nagle całe jej ciało stało się przezroczyste. Cassies nie chciała zamknąć oczu, lecz siła, która całkowicie nią zawładnęła, sprawiła, że jej powieki samoistnie opadły. Obudziła się w zupełnie nieznanym jej miejscu. Leżała na diamentowych schodach. Na ich środku można było dostrzec galaktykę. Gdy podniosła głowę, ujrzała biały, ogromny pałac. Niektóre jego elementy były zdobione diamentami i gwiazdami. Cassies powoli wstała i zauważyła, że przed wejściem do dworu stoją strażnicy. Powoli zaczęła wycofywać się, lecz jeden z nich zauważył ją i krzyknął: „Stój!”. Cassies posłusznie i z niepewnością zatrzymała się i odwróciła. Strażnicy podbiegli do niej.

- Podnieś głowę w imieniu Lunerii! – powiedział jeden z nich groźnym tonem głosu.

Dziewczyna zrobiła to, co jej nakazano. Jeden z żołnierzy wyciągnął mocno zaostrzony nóż na wypadek niebezpieczeństwa. Nagle wszystkie gwiazdy ukryte w schodach skupiły się pod nogami Cassies. Zaczęły świecić olśniewającym blaskiem. Było ono tak mocne, że odepchnęło strażników z powrotem pod wrota dworu. Gwiazdy stworzyły wokół dziewczyny ochronną tarczę. Zdumieni żołnierze szybko weszli do środka i zamknęli drzwi na dziewięć zamków.

- Nie! Stójcie! – krzyknęła Cassies. Wybiegła gwałtownie i oparła się pięściami o wrota.

Żołnierze w tym samym momencie byli już w Sali Tronowej. Była ona ogromna, a na środku znajdowały się wysokie i zwężające się schody w górę, prowadzące do tronu.

- Pani... - ukłonili się obaj.

Kobieta, którą uznawali za królową, była szczupłą. Jej twarz bardzo przyciągała uwagę. Miała oczy błękitne jak tafla wody, nos drobny i lekko zadarty, a policzki delikatnie zapadnięte. Miała piękne blond włosy niedbale upięte przy karku, lecz to dodawało jej tylko uroku. Na głowie widniał ogromny diamentowy diadem, a z niego były spuszczone srebrne kryształy, w których kryły się gwiazdy. Na czole wisiał kryształ w kształcie księżyca, w którym gwiazda świeciła najmocniej ze wszystkich. Piękna biała suknia ze srebrnymi elementami dodawała jej wdzięku. Gdy strażnicy ukłonili się, ona zrobiła zaciekawioną minę i podniosła brew.

- Mamy intruza – wystąpił jej z nich.

Nagle, przez zamknięte wrota, do Sali weszła kobieta. Unosiła się w górze, co oznaczało, że była duchem. Miała piękne, długie, białe włosy ciągnące się za nią. Tak samo jak królowa, była ubrana w długą, białą suknię. W jej oczach widniała galaktyka.

- Luneria?! – jej wysokość wstała zdumiona. Duch wyciągnął ręce na boki, a na nich pojawił się niebieski ogień. Postać zniknęła.

W tym samym czasie Cassies siedziała pod drzwiami dworu. Niespodziewanie przed nią pojawiła się ta sama kobieta, co w Sali Tronowej. Duch kazał wstać dziewczynie i przejechał jej delikatnie dłonią po policzku. Następnie pstryknął, a Cassies uniosła się na chmurze niebieskiego ognia. Dziewczyna zaczęła się szarpać, lecz kobieta wyciągnęła rękę na znak spokoju. Cassies zrobiła tak jak nakazała zjawa. Nagle z zawrotną prędkością duch ruszył przez wszystkie zamknięte drzwi do Sali Tronowej, a dziewczyna za nim. Cassies czuła się jak piórko, gdy przelatywała przez zamknięte drzwi. Gdy znaleźli się w Sali tronowej, Cassies zatrzymała się na środku, dalej leżąc na chmurze ognia, a zjawa podleciała przed twarz królowej i stała tak przez kilka sekund. Następnie powróciła do centralnej części pomieszczenia, obróciła się parę razy, a wokół niej powstawał niebieski ogień i zaczęły zlatywać się gwiazdy. Nagle duch uniósł się, a wszystko co tworzyła wokół siebie, wybuchło olśniewającym blaskiem. Wtedy Cassies wzbiła się do góry. Jej ciało i oczy przeszył blask. Dziewczyna następnie szybko wróciła na chmurę ognia, a zjawa wskazała na nią palcem. Duch zniknął, a Cassies opadła delikatnie na marmurową podłogę. Królowa szybko zbiegła po schodach i schyliła się do dziewczyny. Nagle służące pośpiesznie podeszły do kobiety.

- Avirra... - powiedziała jedna z nich, kładąc rękę na plecach Avirry.

Królowa nie słuchała, wzięła tylko w dłonie twarz Cassies.

- Obudź się... - szepnęła kobieta, a kilka sekund po jej słowach Cassies podniosła powieki. Najpierw Avirra sprawdziła źrenice dziewczyny. Zauważyła w nich galaktykę. Avirra nie miała już żadnych wątpliwości...

- To ona... - szepnęła królowa prosto w twarz Cassies.

Nagle zatrzęsała się ziemia, oczy Cassies znów przeszył blask, a wszystkim zgromadzonym w sali, obraz przed oczami zaczął się trząść i rozmazywać.

- Już prawie nic nie widzę! – krzyknęła jedna ze służących, zakrywając sobie oczy.

- Do przychodni z nią! – krzyknęła Avirra i kazała szefowi straży zabrać Cassies na badania.

Gdy wszyscy wyszli z pomieszczenia, Avirra sięgnęła po berło Lunerii. Było ono świętą rzecząnie tylko dla mieszkańców, ale i dla samej królowej, dlatego używano go tylko w sytuacjach nadzwyczajnych. Avirra wypowiedziała tajemnicze zdanie w nieznanym języku, wzbijała się w powietrze na chmurze dymu i podniosła berło w górę. Rozbrzmiał piękny i wysoki głos, który uciszył trzęsienie ziemi, a obraz przed źrenicami Avirry znów stał się normalny. Spadła na ziemię i odłożyła święte berło, tam, gdzie jego miejsce. Skierowała się w stronę holu i wolno zamknęła drzwi do Sali Tronowej.

- Nikt z mieszkańców nie może się dowiedzieć, co tu zaszło... - szepnęła patrząc na drzwi.

Po tych słowach Avirra pobiegła do przychodni. Ze złością otworzyła drzwi i krzyknęła: „Nikt nie może dowiedzieć się, co tu zaszło. Nikt, powtarzam nikt nie ma prawa rozpowiadać o tym!”. Szef straży siedzący przy Cassies, lekko przestraszony, podniósł wzrok. Królowa wskazała głową na drzwi od przychodni, co było znakiem dla mężczyzny, aby ten wyszedł z nią do holu. Gdy byli już poza przychodnią, stanęli jak najdalej od drzwi.

- Jeszcze nigdy nie widziałem cię takiej wścieklej, a zarazem zdeorientowanej, Avirro... - powiedział mężczyzna, a królowa oparła się o ścianę.

- Zdajesz sobie sprawę, kim ona jest? – zapytała, podnosząc wzrok. Szef straży tylko pokręcił głową. - Ona nie jest tylko następczynią tronu... Jest jej wybranką i...

- Chwila, chwila... Chcesz mi powiedzieć, że ona jest...

- Następną Lunerią... Jest jej wybranką, która ma ją zastąpić...

Mężczyzna bez wahania, gwałtownie wszedł do przychodni.

- Nevtan, co robisz?! – zapytała Avirra, wchodząc z nim do pomieszczenia.

Nevtan szybko wyciągnął nóż ze swojej kieszeni i rzucił w Cassies. Ona przewidziała jego ruch. Jej oczy stały się czarne, a gdy wyciągnęła rękę, nóż zatrzymał się przed wewnętrzną stroną jej dłoni i spadł po chwili przed łóżko, na którym leżała Cassies. Wszyscy w pomieszczeniu byli zdziwieni, włącznie z Cassies. Rozwścieczona królowa podeszła do Nevtana, szturchnęła go, zapytała: „Teraz mi wierzysz?!” i podniosła nóż.

- Co się dzieje i kim wy jesteście? – zapytała.

Avirra odwróciła się w stronę pielęgniarki i zapytała, kiedy będzie mogła ją stąd zabrać.

Kobieta odparła, że dziewczyna jest już zdrowa. Królowa bez wahania zabrała Cassies do Sali Tronowej.

- Teraz nikt nie ma prawa wejść do tej Sali! NIKT! – krzyknęła Avirra i zamknęła gwałtownie drzwi.

- Musimy porozmawiać... - powiedziała ze spuszczoną głową królowa.

- Najpierw wytłumacz mi, co tu się dzieje i kim wy jesteście – oznajmiła Cassies i skrzyżowała ręce na piersi.

- Posłuchaj... Nie wiem jak się tu znalazłaś, ale wiem na pewno, że to sprawka Lunerii...

- Chwila, ja chciałam tylko odnaleźć przyjaciółkę... Zaginęła trzy miesiące temu, więc postanowiłam dzisiaj wejść do jej pokoju, aby poszukać wskazówek. Znalazłam tam dziennik o tajemniczym tytule. Przejrzałam go parę razy, ale nic w nim nie było, więc usiadłam zrozpaczona przy biurku, nagle dziennik samoczynnie się otworzył i zaczęło pojawiać się dziwne zdanie w tym samym języku, wtedy przejechałam po nim dłonią i całe moje ciało zniknęło, zamknęłam oczy i znalazłam się tutaj... A później jeszcze pojawiła się ta kobieta... - Cassies złapała się za głowę.

- Jaka kobieta? Czy miała długie białe włosy i suknię? Widziałaś w jej oczach galaktykę? – zapytała Avirra i złapała Cassies za ramiona.

- Tak...

- Chodź ze mną, muszę ci coś poważnego wytłumaczyć i... pokazać... - oznajmiła Avirra, podeszła do drzwi i odwróciła się w stronę dziewczyny.

- Ale ja chcę odnaleźć przyjaciółkę, może tylko mnie odwieźcie do domu?

Na jej pytanie Avirra westchnęła i podeszła do niej.

- Prawda jest taka, że jesteś teraz w innym świecie, a czas w twoim... zatrzymał się.

Cassies posmutniała, wyciągnęła z tylnej kieszeni zdjęcie rodziców Rachel. Po chwili schowała je z powrotem i wyciągnęła rękę do Avirry.

- Cassies...

- Avirra – powiedziała królowa i uściśniła jej dłoń – Teraz chodź...

Cassies zrobiła tak jak jej nakazała kobieta. Wyszły z dworu i stanęły przed Główną Bramą prowadzącą na świat. Nagle podbiegł do nich Nevtan i podał im fiołki z dziwną substancją.

- Cassies, wypij to – powiedziała Avirra, po czym wypita swoją dawkę.

- Co to? – zapytała dziewczyna.

- To pozwoli ci stać się niewidzialną dla niebezpiecznych stworzeń na zewnątrz, ale widzialną dla sojuszników, czyli dla nas – powiedział Nevtan i jednym łykiem wypił całą zawartość swojej fiołki.

Na jego słowa Avirra zrobiła skwaszoną minę i podniosła brew.

- Nie wiedziałam, że idziesz z nami... - oznajmiła Avirra i wywróciła oczami.

- Chcę was chronić!

Cassies uśmiechnęła się do mężczyzny. Wszyscy trzej wyszli poza bramę. Natychmiast przed bramą stanęły dziwne stworzenia. Były połączeniem lisa z kotem. Posiadały skrzydła i sześć ogonów. Jeden z nich był czarny, końcówki ogonów miał białe, drugi natomiast był

biały z czarnymi końcówkami ogonów. Na uszach i wszystkich ogonach zwierząt tryskał ogień. U jednego niebieski, u drugiego bordowy. Osobnik koloru czarnego był samcem, a koloru białego samicą. Samiec na sierści przy oczach i na grzbiecie miał niebieskie znaki, a samica bordowe.

- Cassies, polecisz z Nevtanem na samicy... - powiedziała Avirra. Nevtan popatrzył na nią wymownym wzrokiem, a Cassies w tym samym czasie podeszła do samicy i pogłaskała ją po pysku .

- Nazywa się Moony – oznajmił Nevtan podchodząc do Cassies. Następnie pomógł jej wsiąść i wszyscy ruszyli w drogę na dziwacznych stworzeniach. Nagle znaleźli się naprzeciwko wodospadu, więc zeszli z kreatur. Gdy Avirra wypowiedziała tajemnicze zdanie, spadające krople wody rozstały się na dwie strony. Weszli do ogromnej groty, w której rośnie ogromne drzewo. Zamiast liści miało kryształy. Na środku pnia miało dziurę, a w niej ogromny, połyskujący diament.

- Nevtan, zostań przed wodospadem... - powiedziała królowa, spuszczać głowę,

- Ale Avirra... - szepnął jej na ucho, lecz ona odwróciła się do niego, przejechała rękami po jego ramionach i wskazała palcem wyjście z groty. Wtedy Nevtan zrobił tak, jak mu nakazała. Cassies wraz z Avirrą podeszły do drzewa. Cassies stała w miejscu, lecz Avirra podeszła jeszcze bliżej drzewa natomiast dłoń przyłożyła do kory.

- Więc... słuchaj teraz uważnie ... - powiedziała królowa i odwróciła się do dziewczyny. – Parę tysięcy lat temu ludzkość podupadała. Powstało wtedy wiele klanów... Klan elfów, kitsune, feniksów, akum, komainów, ludzi... Wszyscy chcieli się pozabijać na potrzeby pożywienia. Gdy doszło do wielu krwawych bitew, przybyła kobieta. Nazywała się Luneria. Mówiła, że jest córką Natury i Galaktyki. Prawie wszyscy jej uwierzyli, tylko nie akumy...

- Jak wyglądają akumy?- zapytała Cassies.

- Wyglądają jak ludzie, różni ich tylko to, że na plecach wyrastają im czarne kryształy symbolizujące zdeterminowanie. Średnia ich długość życia to ok. 500 lat. W wieku 100 lat na czole wyrastają im rogi. Z czasem stają się większe i bardziej zawinięte, lecz to zależy od pozycji, odwagi i dojrzałości osobnika...

Cassies spuściła tylko głowę i nadstawiła ucho, co miało być znakiem dla Avirry, aby ta kontynuowała opowieść.

- Wracając do historii... Luneria zjednoczyła elfy, kitsune, feniksy, komainy i ludzi... Próbowała przekonać również do siebie akumy, lecz one sprzeciwiły się jej i stworzyły własny naród. Byli oni bardzo agresywni i co chwilę kłócili się z Narodem Lunerii o różne głupstwa. Przez parę miesięcy nie było znaku życia akum, ludzie przeczuwali, że szykuje się wojna, lecz pozostali nie zważali na ich słowa. Pewnego dnia akumy zaatakowały Naród Lunerii. Wszyscy stanęli do walki, zginęło wtedy mnóstwo ludzi, byli oni za słabi, aby

walczyć, więc Luneria ze wstawiennictwem reszty wymazała pamięć ludziom i odesłała ich do innego świata... - po tych słowach Avirra okrążyła drzewo. – Gdy Luneria wiedziała już, że ludzie są bezpieczni, próbowała cofnąć czas...

- Luneria potrafiła cofać czas? – Cassies wtrąciła jej się w zdanie.

- Luneria potrafiła dosłownie wszystko... Cofać czas, zajrzeć w głąb twojej duszy, wędrować po twoich wspomnieniach, przewidywać przyszłość krótko przed wydarzeniem, manipulować ludźmi... - oznajmiła Avirra i podeszła bliżej Cassies. – Próbowała cofnąć czas, lecz akumy były zbyt silne, ponieważ za każdym razem blokowały jej połączenie z czasem. Wiele razy próbowała również zajrzeć w głąb ich duszy, powędrować po ich wspomnieniach, przewidzieć ich następny ruch, lecz nie dało się. Akumy przesiąknięte czarną magią zablokowały dostęp do ich mentalnego "ja". Wojna trwała wiele lat. Pewnego dnia Luneria znalazła tę grotę wraz z ogromnym kryształem w konarze, chcąc schronić się przed atakiem akum. Gdy podeszła do kryształu, aby go zbadać, przemówiła do niej Magia we własnej osobie. Luneria poprosiła o pomoc. Magia wahała się, lecz w końcu zgodziła się, ale w zamian za duszę Lunerii. Kobieta zawarła pakt z Magią, a kryształ rozbił się olśniewającym blaskiem. Duszę Lunerii przeszył blask i większa moc. Kobieta od razu stoczyła walkę z wrogami. Wygrała i zapędziła je w otchłań galaktyki. Po zakończonej walce oznajmiła poddanym, że od teraz posiada nieskończoną i nieograniczoną moc, lecz zapłaciła za to duszą. Oznajmiła również, że, aby nie zapomnieć o ludziach, będzie ona wybierała co dwudziesty wieczór piątego miesiąca piętnastego roku nową królową narodu Lunerii, którą będzie kobieta zesłana podczas wojny do innego świata lub jej potomkinie. Po wypowiedzianym dekrete Lunerię wchłonął kryształ... - mówiąc to Avirra wskazała palcem na kryształ w otworze, a później na kryształy spadające z gałęzi drzewa. – A te diamenty spadające z gałęzi, przetrzymują dusze wszystkich moich poprzedniczek. Kiedyś też zawiśnie tutaj jako kryształ...

- Kiedy to nastąpi? – zapytała Cassies.

- Wtedy, kiedy Luneria uzna, że moja era się skończyła i przyśle nam nową królową.

- Ale ja nią nie jestem? – zapytała Cassies, podchodząc do Avirry i łapiąc ją za ramię.

- Jesteś... Ale jesteś również kolejną Lunerią.

- Jak to?!

- Nie powiedziałam ci jeszcze jednej rzeczy... Niedawno odrodził się przywódca akum... Farahron... Zaatakował nas przed twoim przybyciem. Luneria wezwała cię tutaj, abyś go pokonała, bo wie, że ujarzmisz wszystkie jej moce jakie ci przekazała, gdy wkroczyłaś do naszego świata...

- Avirra... To wszystko dzieje się za szybko, poza tym... Ja chcę tylko odnaleźć przyjaciółkę.

– powiedziała lekko podenerowana.

- Rozumiem... Powiedz mi tylko... Czy oprócz dziennika znalazłaś coś jeszcze? – zapytała kobieta, odwracając się.

- Tylko list...

- Nie mówiłaś mi o nim! Co tam było?

- Był zaadresowany do mojej przyjaciółki. Tajemniczy autor kazał jej go przeczytać chyba... dwudziestego wieczora trzeciego miesiąca, a potem zniszczyć, ale... - Cassies chciała dokończyć, lecz Avirra nagle odwróciła się i spojrzała jej głęboko w oczy.

- Chwila... Czy powiedziałaś dwudziestego wieczora trzeciego miesiąca?!

- Tak... - gdy Cassies wypowiedziała to słowo, Avirra oparła się o drzewo. – Avirro, wszystko w porządku?

- Dwudziesty wieczór trzeciego miesiąca to dzień, w którym Luneria pokonała akumy... - nagle królowa powstała z błyskiem w oczach. – No tak! Cassies! To wszystko się ze sobą łączy!

- Jak to?

- Twoja przyjaciółka zniknęła dwudziestego wieczora trzeciego miesiąca, Farahron zaatakował nas dwudziestego drugiego, ty dostałaś się do naszego świata poprzez dotknięcie dziennika. Z tego wynika, że... jak się nazywa twoja przyjaciółka?

- Rachel...

- Rachel musiała zrobić to samo i też dostać się do naszego świata, a skoro od zaginięcia Rachel do ataku na Kwaterę minęły dwa dni, więc jest wielkie prawdopodobieństwo, że właśnie Farahron porwał Rachel...

- Ale po co mu ona?

- Nie wiem... Może posiada podobne moce jak... - Avirra nie zdążyła dokończyć, ponieważ nastąpiło poważne trzęsienie ziemi.

- Co się dzieje?! – krzyknęła Cassies.

- Nevtan! – krzyknęła Avirra, podbiegając do wyjścia z groty.

Nagle przed Cassies pojawiła się Luneria. Wskazała palcem na ogromny kryształ w środkowej dziurze drzewa.

- Avirra... Luneria tu jest...

- Jak to?! – Avirra gwałtownie odwróciła się. – Nie widzę tu nikogo...

- Jest!

- Cassies Ja jej nie widzę... Najwyraźniej po przekazaniu swoich mocy jest już widoczna tylko i wyłącznie dla ciebie...

- Pokazuje mi, aby dotknęła diamentu. Co mam robić?!

- Po prostu go dotknij! – niespodziewanie zza pleców Avirry pojawił się Nevtan, który złapał ją za rękę i podbiegł do Cassies.

Dziewczyna powoli dotknęła kryształu, a on zaczął świecić olśniewającym blaskiem i stworzył wokół Avirry, Cassies i Nevtan ochronną tarczę. Po zakończeniu trzęsienia ziemi, tarcza zniknęła, a Cassies uniosła się w powietrze i mimowolnie wypowiedziała tajemnicze słowa. Gdy opadła na ziemię, Avirra i Nevtan spojrzeli po sobie wymownym wzrokiem. Nevtan pomógł wstać Cassies i wziął jej rękę w swoją.

- Chyba czas nauczyć Cię, jak panować nad mocami... - powiedziała Avirra, wysuwając się zza pleców Nevtana. Wszyscy wyszli z grotu. Cassies wsiadła na Monny, aby z powrotem polecieć do dworu, Nevtan gwałtownie złapał Avirrę za nadgarstek i zaciągnął na bok.

- Myślisz, że to sprawka Farahrona? – zapytał mężczyzna, dalej trzymając dłoń królowej.

- Sądzę, że tak... tak samo jak przyjaciółka Cassies... Myślę, że Farahron ściągnął ją tutaj, ponieważ ma w sobie ogromną energię mocy, a sam dobrze wiesz, że akumy po odrodzeniu nie są najsilniejsze...

- I to ma sens... Sprowadził tutaj jej przyjaciółkę, aby pozyskać z niej energię... Dlatego zaatakował nas dwudziestego drugiego dnia, ponieważ...

- Ponieważ dwa dni wcześniej ściągnął tutaj Rachel, przyjaciółkę Cassies... - po wypowiedzeniu tego zdania Avirra uniosła brwi i wróciła do Cassies.

Gdy wrócili do zamku, królowa nakazała przygotować specjalną komnatę treningową. Po kilku minutach Avirra, Cassies oraz Nevtan zostali zaproszeni do Sali. Weszli spokojnym krokiem... Cassies poszła w głąb, a Avirra i Nevtan stanęli przed zamkniętymi drzwiami. Nagle platforma, która znajdowała się pod stopami królowej i szefa straży, uniosła się w górę. Avirra i Nevtan zniknęli z pola widzenia Cassies, a ona została sama w komnacie.

Przestraszona zaczęła się rozglądać na wszystkie strony.

- Cassies, nie bój się, jesteśmy z tobą... Znajdujemy się po prostu w szklanym pomieszczeniu, które wędruje w powietrze po całej sali... - powiedziała Avirra później dodając. – Jest niewidoczne dla ciebie...

- Dobrze... Ale co mam robić?- zapytała Cassies rozkładając ręce i rozglądając się po komnacie.

- Nauczymy cię teraz, jak korzystać z mocy Lunerii- powiedział Nevtan, wciskając jeden z przycisków na klawiaturze.

Nagle wokół Cassies pojawiły się dziwne postacie.

- Najpierw cofanie w czasie... Luneria używała tej mocy poprzez wyciągnięcie dłoni i przekręcenie jej. Nevtan zaraz uruchomił manekiny treningowe, będą strzelać do ciebie z łuku, ale strzała nic ci nie zrobi... - oznajmiła Avirra.

- Chwila, ale jak będziecie wiedzieli, że cofnęłam się w czasie? – zapytała Cassies, patrząc na swoją dłoń.

- Jeśli żadna strzała cię nie trafi... - powiedział Nevtan, wciskając przycisk, który Cassies usłyszała bardzo dobrze.

- Co? Chwila... Stój! – krzyknęła, zakrywając się rękami przed strzałami.

Jednym ostrzem dostała w ramię, drugim w plecy, trzecim w łydkę, czwartym w kark...

- Avirra, jesteś pewna tego, co robisz? Jakoś nie idzie jej najlepiej... - powiedział Nevtan, chwytając dłoń Avirry.

- Shhh... - szepnęła królowa, gwałtownie wyciągając swoją rękę z uścisku Nevtana.

W między czasie Cassies cały czas obrywała strzałami. Dopiero jak zauważyła, że ostanie otrze leci w jej stronę wyciągnęła rękę. Natychmiast wszystko zatrzymało się. Strzała, która leciała w jej stronę, stała nieruchomo otoczona niebieską poświatą. Cassies ostrożnie przekręciła dłoń. Zauważyła, jak każda strzała leżąca na ziemi podnosi się i wraca do łuku, z którego przybyła. Gdy każde ostrze znajdowało się już z dala od Cassies, ta gwałtownie cofnęła rękę, a moc, którą używała odepchnęła ją z ogromną siłą. Tak silną, że dziewczyna upadła aż pod drzwi komnaty. Usłyszała słowa Nevtana, który podawała jej instrukcję, tak jak wcześniej... Nagle królowa wtrąciła mu się w zdanie i zdziwionym głosem zapytała: „Cassies? Dlaczego leżysz przed drzwiami?”

- Avirra, Nevtan... Nie uwierzycie, cofnęła się w czasie! – krzyknęła Cassies, wstając i patrząc się na swoje dłonie.

Nevtan i Avirra popatrzyli na siebie wymownym wzrokiem.

- Udowodnij – powiedział stanowczo Nevtan.

- Nevtan... Właśnie miałeś zamiar wcisnąć przycisk, który sprawi, że wokół mnie pojawią się manekiny treningowe z łukami... - powiedziała Cassies, podchodząc na środek pomieszczenia.

- Hm... Który pierwszy strzeli? – zapytał Nevtan, łapiąc się za podbródek.

- Tego nie wiem... - powiedziała dziewczyna i spuściła głowę. Nagle usłyszała dźwięk włączającego przycisku.

Zaczęła uważnie rozglądać się po sali, aby zauważyć, który strzeli pierwszy. Dostrzegła. Pierwszy strzelił ten po prawej, zapamiętała również drugiego, trzeciego, czwartego, piątego... W końcu wyciągnęła znów rękę i przekręciła ją. Znow znalazła się w momencie, kiedy Nevtan udzielał jej instrukcji.

- Nevtan! Avirra! Cofnęłam się w czasie! Udowodnię wam! – krzyknęła Cassies spoglądając w górę.

Nevtan i Avirra znów spojrzeli na siebie wymownie.

- Nevtan... właśnie miałeś zamiar wcisnąć przycisk, który sprawi, że zaraz pojawiłyby się tutaj manekiny treningowe... - nagle Nevtan przerwał jej.

- Jaką mają broń? – zapytał mężczyzna.

- Łuki... - odpowiedziała Cassies, a Nevtan niespodziewanie wcisnął przycisk, a wokół Cassies pojawiły się manekiny.

- Który... - mężczyzna chciał zapytać, lecz tym razem Cassies mu przerwała.

- Który strzeli pierwszy? Wiedziałam, że o to zapytasz. Najpierw strzeli manekin po mojej prawej stronie, następnie ten za mną... - powiedziała i odwróciła się dziewczyna, lecz następnie zawahała się. – Następny będzie...

Nie wiedziała, co powiedzieć. Nagle przypomniała sobie i podbiegła do jednego z manekinów.

- Ten... Teraz mi wierzycie? – zapytała Cassies, trzymając dłonie na ramionach ma marionetki.

- Omiń wszystkie ostrza – powiedziała stanowczo Avirra.

Cassies zrobiła tak jak nakazała królowa. Ominęła wszystkie ostrza lecące w jej stronę.

- Niesamowite... - oznajmiła królowa. – Widzę, że cofanie w czasie masz już opanowane.

Cassies uśmiechnęła się. Nagle jeden ze strażników otworzył gwałtownie wrota do komnaty.

- Kolejny atak! Szefie potrzebujemy cię! – krzyknął żołnierz, po czym został zastrzelony dziwnym, fioletowo czarnym promieniem.

Nevtan znalazł się na dole jak najszybciej mógł. Avirra zrobiła to samo. Mężczyzna wychylił się zza drzwi niespodziewanie dostał promieniem w ramię. Upadł pod stopy Avirry, cały zakrwawiony. Avirra złapała go w ramiona, a gdy zobaczyła, ile osób poniosło śmierć, krzyknęła: „Cassies! Cofnij czas!”. Cassies, przed dokonaniem tego czynu, wychyliła się zza drzwi, a w holu zobaczyła okropną kreaturę... Wyglądała jak człowiek, lecz jego połowa twarzy płonęła na fioletowo-czarno, oczy były czarne jak noc, rogi długie i zawinięte, a z pleców wyrastały mu ogromne kryształy. Zamiast rąk miał długie i ostre szpony, z których wydobywał się czarny dym. To był Farahron. Gdy tylko zobaczył Cassies, zaczął biec w jej stronę. Zanim Cassies wyciągnęła dłoń, aby cofnąć czas, usłyszała jedno wstrząsające zdanie... Farahron krzyknął: „Nigdy nie odbierzesz mi Rachel!”. Te słowa mocno poruszyły dziewczynę. Gdy wokół niej wszystko już się zatrzymało, uważnie przyjrzała się wrogowi.

- Jak możesz? – zapytała ze łzami w oczach i przekreśliła rękę.

Znów znajdowała się w połowie treningu.

- Avirra, Nevtan! Musimy uciekać! Farahron zaraz zaatakuje! – krzyknęła Cassies. – Nevtan widziałam jak dostałeś fioletowoczarnym płomieniem, krwawiłeś...

- Nevtan, uciekamy... -powiedziała Avirra i jak najszybciej mogła znalazła się Nevtanem przy Cassies.

- Ogłoś alarm, zabierz najsilniejszych żołnierzy i powiedz, aby zabrali zapasy, a przywołam transport... Cassies chodź ze mną! – krzyknęła Avirra.

Wszyscy wyszli z komnaty i rozeszli się w swoje strony. Avirra w błyskawicznym tempie zorganizowała transport, a Nevtan zebrał wszystkich żołnierzy z zapasami. Większość żołnierzy i służek pozostała w kwaterze, a grupa najsilniejszych członków straży wraz z Nevtanem na czele udali się na miejsce obozowiska, gdzie Cassies i Avirra miały przeczekać atak Farahrona. Przed udaniem się w podróż królowa podała dziewczynie ten sam eliksir, który wypity przed wyprawą do groty. Obie wypity go i wyruszyły. Odlatując na tych samych stworzeniach, które towarzyszyły im w przygodzie do groty, zauważyły jak Farahron przymierza się do ataku. Gdy przybyły na miejsce obozowiska, wszystko było już gotowe.

- Avirra... Namioty gotowe... - oznajmił Nevtan, podchodząc do królowej i patrząc jej głęboko w oczy – Niestety, dalszy trening mocy Cassies musi odbyć się na otwartej przestrzeni...

- W takim razie... - powiedziała Avirra i spojrzała w stronę Cassies. – Nie traćmy czasu.

Cała trójka udała się w głąb lasu, gdzie było najspokojniej, aby następczyni Lunerii mogła spokojnie przećwiczyć swoje umiejętności.

- Cassies... Nie wiemy kiedy Farahron może zaatakować nasze obozowisko, może jutro, za miesiąc, nigdy lub nawet jeszcze dzisiaj, więc musimy przyspieszyć twój trening... - westchnęła królowa. – Będę dawała ci instrukcję kolejnych mocy, nie będę ich powtarzać, chyba że czegoś nie zrozumiesz, będziesz miała tylko jedną próbę danej umiejętności...

Cassies podniosła brwi, wyraźnie zdziwiona.

- Przepraszam, ale... - Avirra chciała skończyć, lecz dziewczyna nagle złapała ją za ramiona.

- Nie mamy innego wyboru... wiem... Zaczynamy więc! – krzyknęła Cassies.

- Dobrze... Kolejną mocą jaką posiadasz jest wędrowanie po duszy danej osoby... Aby to zrobić, musisz podejść do niej i przy skroni pstryknąć, a następnie lekko dmuchnąć, to spowoduje, że wkroczysz do duszy... A żeby wyjść z niej będziesz musiała pstryknąć na cztery strony świata. Zrozumiałaś? – zapytała królowa.

- Wydaje mi się, że tak. – odpowiedziała Cassies i zdeterminowana podeszła do Avirry.

- Więc wkroczysz do duszy Nevtana.

- Załatwione!

Nevtan na początku bardzo sprzeciwiał się, lecz w końcu Cassies z lekkim trudem wykonała rytuał. Znajdowała się teraz w duszy Nevtana. Mogła spokojnie sterować jego ruchami, tak samo jak mową i myślami. Nagle w środku duszy Nevtana znalazła kryształ. Chciała go dotknąć, lecz nieznaną jej siłą odepchnęła ją z niewyobrażalną mocą. Cassies została wyrzucona z duszy Nevtana.

- Zapewne chciałaś dotknąć kryształu, który znajdował się w środku duszy. – powiedziała królowa pomagając wstać Cassies.

- Tak, co to było?! – zapytała przestraszona dziewczyna.

- Słuchaj... Teraz łatwo było ci sterować Nevtanem, ponieważ on jest dobrym człowiekiem, ale z Farahronem tak nie będzie... A kryształ, który widziałaś to najważniejsza część duszy, nikt nie może jej dotknąć. Niestety podejrzewam, że Farahron będzie miał zatruty złem ten kryształ, więc będzie to wyzwaniem, aby posiąść nad nim władzę... - Avirra chciała dokończyć, lecz Cassies przerwała jej.

- Dobra, Avirra... jaka jest kolejna moc? – zapytała zdeterminowana, a królowej spodobała się jej zaciekłość.

- Teraz... Wędrowanie po wspomnieniach... Aby to wykonać, musisz mocno się skupić i wyciągnąć rękę w kierunku osoby, której wspomnienia chcesz zobaczyć. Powinnaś poczuć więź pomiędzy Twoją ręką a umysłem drugiego człowieka. Gdy dostaniesz się już do wspomnień, ty i druga osoba jesteście nietykalne, nikt nie może was uderzyć, ani nawet zabić. Gdy będziesz już we wspomnieniach, zobaczysz przed sobą parę drzwi. Każde będzie cię przywoływało do siebie, lecz musisz się uważnie wsłuchać, ponieważ wspomnienie, które jest najwrażliwsze i najślabsze będzie wołać cię bardzo cicho... Aby wydostać się ze wspomnień musisz po prostu dynamicznie zacisnąć dłoń. Nadążasz? – zapytała Avirra.

- Tak... Nevtan gotowy? – zapytała Cassies, zaciskając pięści.

Nevtan tylko westchnął i poddał się rytuałom dziewczyny. Cassies długo wędrowała po wspomnieniach Nevtana, ale w końcu udało jej się odnaleźć najślabsze wspomnienie szefa straży. Mówiło o tym, jak stracił siostrę... To było tak straszne i przygnębiające, że Cassies postanowiła jak najszybciej wyjść ze wspomnień mężczyzny.

- Wszystko dobrze? – zapytała Avirra.

- Tak, tak... - odpowiedziała dziewczyna.

- Dobrze, teraz obudzę w tobie moc przewidywania przyszłości krótko przed wydarzeniem. Nevtan posiada magiczną substancję, którą musisz wypić. Ona pobudzi w tobie tę umiejętność... - oznajmiła królowa i poprosiła strażnika, aby ten podał jej substancję.

Cassies wypita podany napój. Nagle jej ręce zaczęły płonąć niebieskim płomieniem, a z włosów zaczął wydobywać się biały jak śnieg dym. Po tym zjawisku, gdy tylko Cassies zamknęła oczy na parę sekund potrafiła przewidzieć, co się stanie. Avirra poprosiła ją, aby stanęła do pojedynku z Nevtanem. To co zrobiła dziewczyna, było niewiarygodne. Ominęła wszystkie ciosy przeciwnika.

- Widzę, że nie muszę ci tłumaczyć dalszych zasad? – zapytała królowa z uśmiechem.

- Nie! – krzyknęła uśmiechnięta Cassies.

- Ostatnia moc... Manipulacja. Przy tej czynności też musisz być mocno skupiona. Musisz zamknąć oczy i umysłem przywołać osobę, którą chcesz zmanipulować, później wszystko pójdzie gładko, ponieważ od razu ona od razu znajdzie się pod twoją kontrolą. Oczywiście, jeśli ona nie będzie tego chciała, zamknie łączę pomiędzy wami, czyli nie będziesz mogła

wejść w jej ciało. Aby przekroczyć zamknięte łącze między dwoma osobami, musisz sprowadzić do swojego ciała esencję wszechświata. Wtedy z twoich oczu wydobędzie się blask, który rozproszy zamknięte łącze i trafi wprost w umysł drugiego człowieka...

- A jak mam przywołać... esencję wszechświata? – zapytała Cassies podchodząc do Avirry.

- Musisz wypowiedzieć zdanie: „Lunerix Wszechświatum esseyumos”.

Cassies wiele razy próbowała przywołać esencję wszechświata, lecz nie udawało jej się. Dziewczyna kilkakrotnie wypowiadała zdanie: „Lunerix Wszechświatum esseyumos”, ale nic się nie działo. W pewnym momencie w głębi lasu można było słyszeć krzyki: „Królowo Avirro! Królowo Avirro!”. Przybiegli strażnicy i oznajmili, że Farahron doszczętnie zniszczył dwór, nikt nie przeżył, a wróg zmierza właśnie w ich stronę. Nie było czasu na zastanawianie się. Wszyscy stanęli do walki.

- Avirra... A co jeśli manipulacja nie wyjdzie? – zapytała Cassies, biegnąc do obozowiska.

- Wyjdzie! – krzyknęła Avirra,

- Ale teraz wiele razy próbowałam i nic!

- Słuchaj... - królowa zatrzymała się i położyła ręce na ramionach Cassies – Wierzę w Ciebie.

Avirra pocałowała w czoło dziewczynę i obie pobiegły przed siebie. Spóźnili się. Farahron był już na miejscu i zniszczył obozowisko, a z pięćdziesięciu najpotężniejszych strażników zostało się tylko trzynastu. Armia akum wroga była zbyt potężna i przesiąknięta czarną magią, aby ją pokonać. Ostatnia nadzieja w Cassies.

- O proszę... Kogo my tu mamy... Cassies... Rachel mówiła mi o Tobie, jej najlepsza przyjaciółka, pfff.... – zaśmiał się szyderczo Farahron.

- Gdzie ona jest!? – zapytała wściekła Cassies.

- O tutaj... - powiedział wróg.

Nagle zza pleców Farahrona wyłonił się ogromny inkubator, a w nim leżała Rachel. Z inkubatora były poprowadzone rury, które były przytwierdzone do pleców wszystkich akum, w tym Farahrona. A wrogów łącznie było... dwa tysiące.

- Gdy dowiedziałem się, że Rachel ma podobne moce do Lunerii, postanowiłem to wykorzystać... Wysłałem do niej list... Widać była tak naiwna, aby uwierzyć nieznanemu. Trafiła tutaj... - powiedział Farahron i wskazał na inkubator – Te dwa tysiące rur wysysa z niej całą moc jaką posiada i przekazuje je nam, dlatego jesteśmy tak potężni! A jeśli się nie pośpieszysz... ups, Rachel umrze...

- Jesteś okropny! – krzyknęła Cassies i rzuciła się na Farahrona, a on złapał ją za szyję i podniósł do góry.

- A wiesz co jest najciekawsze? Rachel jest moją potomkinią! – krzyknął Farahron.

- Kłamca! – krzyknęła Cassies i kopnęła wroga w brzuch, przez co ten opuścił ją na ziemię.

Rozpoczęła się wielka bitwa. Każdy walczył z całych sił. Cassies poprzez wędrowanie po duszy i wspomnieniach pokonała wielu przeciwników, lecz to i tak było za mało. Avirra wraz z Nevtanem i innymi członkami straży zajmowali się wrogami po stronie prawej, a Cassies Farahronem i przeciwnikami po lewej stronie. Dziewczyna od czasu do czasu patrzyła na inkubator, w którym znajdowała się Rachel. Umierała w oczach. W końcu Cassies postanowiła cofnąć czas. Wyciągnęła rękę i... Miało się udać! Gdy nagle Farahron przerwał połączenie z czasem.

- Tracę połączenie z czasem! – po wykrzyknięciu tych słów, Cassies zdała sobie sprawę, że wszystko wokół niej się zatrzymało.

Na polu bitwy został tylko Farahron i Cassies.

- Pokaż co potrafisz "Następna Luneryjko"

- Zdziwisz się zaraz!

Cassies walczyła zaciekle, jednak Farahron był zbyt silny. W końcu Cassies postanowiła spróbować swojej siły. Użyła manipulacji. Nic nie działo, ponieważ wróg zamknął łączy.

- Ojoj, jak mi przykro, chyba mnie nie zmanipulujesz... - powiedział Farahron podchodził coraz bliżej Cassies.

Dziewczyna nie wytrzymała i zdeterminowana krzyknęła: „Lunerix Wszechświatum esseyumos!”, a za nią pojawiła się Luneria. Razem zadały ostateczny cios Farahronowi. Cassies sprawiła, że odciął on się od rury prowadzącej od inkubatora. Następnie szybko wzięła ostrze Nevtana i raz na zawsze zabiła akumę Farahron obrócił się w dym. Czas znów zaczął płynąć. Inne akumy od razy rozpląnęły się w powietrzu. Cassies podbiegła do Rachel. Położyła dłonie na szklanej powłoce, gdy usłyszała krzyk: „Avirra!”, gwałtownie odwróciła się i zobaczyła wykrwawiającą się królową. Podbiegła czym prędzej do Nevtana, który trzymał głowę Avirry na kolanach.

- Czekaj Avirra, cofnę czas! – krzyknęła Cassies. Wyciągnęła rękę, gdy nagle Avirra powstrzymała ją.

- Nie... - wyszeptała królowa.

- Cassies, nie słuchaj jej. Cofnij czas! Avirra nie może umrzeć, nie może! – krzyknął Nevtan i uronił łzę nad twarzą królowej.

- Wszystko będzie dobrze... Moja era i tak dochodziła końca, skoro Cassies się tu pojawiła...

- powiedziała Avirra i ostatkami sił ściągnęła diadem z głowy – Załóż go...

- Nie... Avirra, nie pozwolę ci umrzeć... - oznajmiła dziewczyna, odpychając diadem w rękach Avirry.

- Cassies... Teraz ty będziesz władać, a ja zawisnę jako kryształ... - Avirra chciała dokończyć, lecz nie miała już sił i powieki jej opadły.

Cassies ze łzami w oczach założyła diadem, a on rozbłysnął. Dziewczyna uniosła się w górę i po kilku sekundach opadła na ziemię w pięknej sukni.

- Trzeba ją pochować... - powiedział Nevtan, całując byłą już królową w czoło.

Cassies wraz z Nevtanem wykonała rytuał przemiany ciała w kryształ. Avirra od tamtej pory była już tylko kryształem. Ocalała straż udała się do groty, aby tam złożyć hołd byłej królowej. Gdy Cassies zbliżyła kryształ do drzewa, on samoistnie uniósł się w górę i znalazł miejsce na jednej z gałęzi. Zostali przy drzewie jeszcze kilka chwil. Nagle do groty weszli strażnicy niosący inkubator z wycieńczoną Rachel.

- Cassies, jesteś teraz naszą królową... Potrzebujemy cię – powiedział Nevtan.

- Ale ja muszę wrócić... Razem z Rachel... - oznajmiła Cassies, podchodząc i kładąc rękę na szkle od inkubatora.

-Ale... Bez Ciebie, bez królowej nie ma królestwa...

Cassies westchnęła i zaczęła płakać.

- Zostałabym tutaj z wami, ale co z Rachel?

- Istnieje zaklęcie, które sprawi, że Rachel oraz wszyscy, którzy Cię poznali, zapomną o Tobie...

- Nie...

- Tak Cassies, to konieczne...

Dziewczyna odeszła powolnym krokiem na bok, a szef straży wykonał zaklęcie. Odesłał Rachel do domu, czas w jej świecie wznowił się, a każdy, kto kiedykolwiek spotkał Cassies zapomniał o niej, nawet rodzice... Nevtanowi udało się zamknąć wspólne wspomnienia Rachel i Cassies w jednym z diamentów. Królowa zawiesiła go na środku diadem... Od teraz Cassies włada całym królestwem, a wspomnienia chowa w kryształach...